Nr. 37. We Lwowie Wtorek dnia 16. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 15. lutego.

Gdy przed kilku laty wszedł na porządek dzienny Izby posłów wniosek p. Wurmbranda o wydanie ustawy, któraby w obrębie austrjackiej monarchji wprowadziła język niemiecki jako język państwowy (*Staatssprache*) powszechne było zdziwienie, bo nikt nie mógł odgadnąć, jakiby był cel praktyczny takiego wniosku. Każdy człowiek myślący czuł to dobrze, że o ile tego istotne potrzeby administracji państwa wymagają, język niemiecki uznany jest powszechnie i dobrowolnie jako ten, którym porozumiewają się między sobą i ludzie i urzędy innych dla siebie języków używający, którego używają centralne urzędy wiedeńskie i armja austrjacka wyłącznie w zakresie wewnętrznej administracji swojej, którego uczy się każdy poddany austrjacki, który chce sobie przyswoić wyższe wykształcenie.

Kłopotliwe pytanie: „po co? na co?“ ogarnęło nawet samego wnioskodawcę, bo kiedy proszono go w komisji izbowej, dokąd odesłany był jego wniosek, ażeby określił przynajmniej pojęcie „*der Staatssprache*,“ iżby można chociaż wiedzieć, o czem się ma radzić, p. Wurmbrand nie uczynił tego i wiadomo przecież, że wśród rozpraw nad tym wnioskiem w Izbie odbytych posypało się sporo definicyj tego pojęcia — każda była inna, niektóre straszyły, inne bawiły *) ale na żadną nie było zgody.

P. Wurmbrand znany jest powszechnie jako uczony antropolog, archeolog i przytem idealista. Więc wniosek językowy p. Wurmbranda brano za nieszkodliwy objaw idealnych i teoretycznych marzeń politycznych autora.

To też w pierwszej chwili wniosek ten nigdzie nie znalazł zwolenników. Wnioskodawca nie był wtedy członkiem Klubu lewicy, doznał od niej tylko na razie lekkiego poparcia z grzeczności, nikt potem o losy tego wniosku nie dbał, nie upomniał się, więc leżał on blizko przez dwa lata spokojnie w komisji.

Tymczesem prąd, który zawiał z Berlina, przyniósł do Austrji „*das national-deutsche Staatsprinzip.*“ Tego uchwyciła się opozycja parlamentu z samych Niemców złożona, i rozniosła zarzewie waśni narodowościowej pomiędzy spokojnych dotąd mieszkańców tych krajów, w których obok Niemców żyją Czesi lub Słoweńcy. Zaczęły się odtąd agitacje ciągle sztucznie podsycane, w parlament wmówiono zasadniczą walkę o charakter Austrji „słowiański albo niemiecki.“ Wyborczą akcję nastrojono na struny niemiecko-narodowe i w program polityczny opozycji wpadła myśl p. Wurmbranda jako postulat najważniejszy: „ustawowe utrwalenie niemieckiego języka państwowego“.

Izba posłów niedługo czekała na zapowiedzianą akcję. Klub niemiecko-austrjacki wybrał bez hałasu komitet, ten wypracował projekt do ustawy językowej, i dnia 9. lutego Klub ten wniósł go jako wniosek pp. Scharschmida, Chlumetzkyego i towarzyszów do Izby posłów.

Projekt ten wypracowany na wzór węgierskiej ustawy językowej bardzo starannie, zawierający paragrafów 28, ten ma tylko jeden błąd formalny, że narusza istniejącą konstytucję i to w dwojakim kierunku. Narusza ją raz przez to, że z pod postanowień zasadniczej ustawy o narodowem równouprawnieniu wyjmuje język niemiecki w pewnej ściśle określonej części — co do której językowi temu daje stanowisko ponad wszystkie inne mowy narodowe wyższe, górujące — nie mając ani dla uczynienia takiego wyjątku w ogóle, ani tem mniej dla zakreślenia rozmiarów tego górującego stanowiska żadnej nigdzie podstawy, owszem czyniąc to całkiem dowolnie wprost przeciw wymienionej ustawie zasadniczej. Powtóre projekt ten łamie konstytucję przez to, że uzurpuje dla Rady państwa atrybucje prawodawcze co do przedmiotów, które podług brzmienia i ducha ustaw zasadniczych do tego ciała prawodawczego nie należą. I tak np. w §§. 1—6 wyznacza projekt teren główny wyłącznego panowania niemieckiego języka jako państwowego. Więc tutaj należą: wszystkie władze rządowe centralne bezwględnie tak co do służby wewnętrznej, jak i co do styczności ze stronami; dalej wszystkie władze rządowe w krajach, we wszystkich instancjach, co do służby wewnętrznej, co do korespondencji między sobą i z władzami centralnemi; dalej Rada państwa; nakoniec ustawy państwowe. Dosyć tylko zadać pytanie: dlaczego taki teren wyłączny dla języka państwowego, a dlaczego ani większy ani mniejszy? A niemożność dania odpowiedzi na to pytanie mieści w sobie najlepszy dowód, że tu panuje dowolność. Wszak kto twierdzi, że język niemiecki ma swoją własną wyłączną dziedzinę, która leży po za obrębem równouprawnienia, to skoro jest ustawa, która mówi o równouprawnieniu wszystkich języków, musi on koniecznie wskazać inną ustawę, któraby dała tytuł do wyłączności języka niemieckiego, a taka ustawa musiałaby oznaczyć ściśle granice tej wyłączności. Inaczej to dzisiaj przyznałoby się językowi państwowemu mniej, jutro więcej, a zawsze z tem samem prawem. A ponieważ każdy przyczynek wyłączności zmniejsza zakres równouprawnienia, to w końcu z takiem samem prawem raczej bez żadnego prawa, a tylko z zupełną dowolnością wolnoby dać wyłączności języka niemieckiego jako państwowego tak szeroki zakres, że dla równouprawienia niczby nie zostało.

Czy i wtedy projekt do takiej ustawy nie byłby naruszeniem konstytucji? A jeśliby był, to jest niem i dzisiaj — bo nie ma nigdzie tej granicy, do którejby pójść było wolno. Zasada równouprawnienia ośmiu języków wyklucza ustawę o wyłączności panowania jednego z nich nad siedmioma.

Również jasnem jest naruszenie konstytucji pod względem autonomji krajów. Nie potrzeba być wcale fanatycznym zwolennikiem idei autonomicznej, a przecież już na podstawie dotychczasowej powszechnej rutyny parlamentarnej zrozumieć się musi, że np. choćby tylko ustawodawstwo regulujące szczegóły spraw gminnych, spraw szkół ludowych, realnych i średnich w krajach, dalej regulujące ustrój Reprezentacji powiatowej, Wydziału krajowego itp. nie należy przecież do Rady państwa, tylko do Sejmów krajowych. Tymczasem wniosek p. Scharschmida zawiera sporo paragrafów (§§. 18—25) w których najdokładniej regulują się stosunki językowe w dziedzinie wyżej nadmienionej, bezsprzecznie czysto sejmowej.

To więc już na pierwszy rzut oka nie ulega żadnej wątpliwości, że wniosku Klubu niemiecko-austrjackiego co najmniej nie mógłby załatwić sam austrjacki parlament centralny.

Opozycja na taki zarzut odpowie zapewne, co odpowiedziała nam z okazji wniosku Wurmbranda: wszak macie większość, to zmieńcież konstytucję a dajcie ustawę, bo jest koniecznie potrzebną.

Myśl zmiany konstytucji sama z siebie bynajmniej nas nie przeraża. Nie my uchwaliliśmy konstytucję z r. 1867, ale uchwalono ją przeciw nam.

Ale gdybyśmy zmianę dopuścić mieli, zmiana ta nie mogłaby nastąpić inaczej jak tylko w duchu zasad politycznych dzisiejszej prawicy, a więc w duchu autonomicznym. Przypominamy, że gdy konstytucyjna komisja Izby posłów obradowała w roku 1867 nad zasadą narodowego uprawnienia, którą w znanym artykule XIX. ustawy zasadniczej sformułowano, dzisiejszy nasz marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz przedstawiał wtedy jako członek komisji wniosek, ażeby w artykule tym zamieszczone było postanowienie zasadnicze, że rozwinięcie zasady równouprawnienia w poszczególnych krajach należeć ma wyłącznie do atrycji Sejmów krajowych.

Myśl to jedynie zdrowa, bo w każdym kraju inne są stosunki narodowe, więc inaczej muszą być traktowane. Myśl to, której pożytek ogólny dla państwa więcej dzisiaj trafić powinien do przekonania opinji, anizeli wtedy. Bo gdyby ta myśl stała się rzeczywistością, waśnie narodowościowe, gdzie one istnieją, rozproszyłyby się pomiędzy kraje, znikłyby z areny parlamentu centralnego, który zaiste więcej potrzebuje spokoju aniżeli go ma teraz, jeżeli ma sprostać zadaniu chwili. Nie wlekłyby się wtedy sprawy równie prawodawcze równie naglące jak ważne, latami całemi a nawet lat dziesiątkami.

Dla tego myśl tę dra Zyblikiewicza z zapasu naszych dobrych tradycyj wyjmujemy, przypominamy i dojrzałej rozwadze posłów naszych zalecamy — oni tylko a nie my, mogą ocenić, czyli i o ile w tej chwli istnieją pomyśne warunki dla zrealizowania tej myśli.

W każdym razie przekonani jesteśmy, że delegacja nasza daleką będzie od zapatrywania tych czeskich polityków, którzy już w pierwszem czytaniu wniosku Scharschmida chcą zamanifestować opozycję przeciw opozycji.

*) Definicja p. Lienbachera „die Staatssprache ist die Sprache des Staates“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 12. lutego.

[R.] Donosząc wczoraj o posiedzeniu Koła polskiego, przyrzekliśmy posłać osobne sprawozdanie z rozpraw odbytych w Kole nad sprawą ochrony produkcji naftowej tak bardzo dla kraju naszego żywotną.

Sprawą tą zajęła się komisja ekonomiczna (inicjatywy) Koła zaraz po ukonstytuowaniu się i w pazdzierniku jeszcze przed rozejściem się Rady państwa miała gotowe dla Koła sprawozdanie, które wypracował p. Hausner. Ten referat został wczoraj odczytany, przyczem sprawozdawca nadmienił, że z natury rzeczy nie mógł w referacie brać względu na okoliczności zresztą ważne, które odnośnie do tej sprawy zaszły w czasie późniejszym aż do dnia dzisiejszego. Sprawozdanie p. Hausnera przypomina, że uchwalając ustawę o podatku konsumcyjnym i o cle od nafty, lękaliśmy się, ażeby ciężar podatku konsumcyjnego i może za słaba ochrona cła nie stłumiły krajowej produkcji surowca, powtóre, ażeby nafta produkcji rumuńskiej, która z mocy obowiązującego jeszcze traktatu międzynarodowego opłaca jako surowiec cło bardzo niskie, bo 68 ct., nie zalała targu austrjackiego i nie uczyniła nafcie krajowej konkurencji niemożliwą. Z zadowoleniem stwierdzić można, że żadna z tych obaw się nie ziściła. Mamy dziś w kraju 800 szybów, produkcja nafty wynosiła w r. 1882 około 436 tysięcy cetn. metr., podniosła się w 1883 na 510.000, w roku 1884 na 650.000 i wynosiła w roku 1885 około 600.000 cetn. metr. Zaś produkcja rumuńska po wyjściu naszej ustawy podatkowej najprzód się zatrzymała i odtąd nawet się zmniejsza. Cło ochronne sprawiło nadto, że import amerykańskiej nafty do Austrji zmniejszył się. Natomiast przybyło inne nowe niebezpieczeństwo, któregośmy nie przewidywali, a mianowicie nafta produkcji kaukaskiej importuje się do Austrji nadzwyczaj obficie. Nafta ta jest rzeczywiście rafinatem i powinnaby opłacać cło 10 zł. dla rafinatu ustanowione. Tymczasem, wynaleziono sposób, mocą którego 80% do 86% rafinatu miesza się z odpowiednią ilością ciężkich olejów i zatrzymuje się płyn, który podług ciężkości i pozoru podpada pod taryfę cłową, przeznaczoną w ustawie na surowiec, a wynoszącą 1 zł. 10 ct. Mięszanina ta oczyszcza się później w łatwy sposób i daje rafinat za tak niską cenę w Austrji sprzedawany, że rafinat krajowej nafty konkurencji wytrzymać nie zdoła. Chemicy nasi nie zdołali dotąd wynaleźć środka zapomocą którego możnaby na komorze celnej natychmiast udowodnić, że taka nafta nie jest surowcem, ale rafinatem z domieszką. Dla tego na konferencji krajowych producentów nafty we Lwowie swojego czasu odbytej, postanowiono dążyć do tego, ażeby w ustawie dotychczasowy ciężar gatunkowy surowca podnieść z 830 na 850 stopni, w którym to wypadku mięszanina kaukaska podpadnie pod taryfę rafinatu. Oprócz tego domagają się producenci podwyższenia cła od rafinatu z 10 na 12 zł.

Sprawozdawca formułuje te żądania we wniosku i proponuje, ażeby Koło wybrało deputację w celu poparcia tych żądań u ministra Skarbu.

Polecając swój wniosek sprawozdawca przypomina, że p. minister Skarbu uśmierzał nasze obawy, kiedyśmy uchwalali ustawę, tem zapewnieniem, że ustawa ta obowiązywać będzie tylko do odnowienia ugody z Węgrami. A jeżeli się pokażą jakie niebezpieczeństwa, można je będzie odwrócić. Jesteśmy w przededniu odnowienia ugody z Węgrami, między obydwoma Rządami toczą się żywe rokowania, teraz więc jest czas poprzeć Rząd austrjacki w stosunku do węgierskiego i domagać się tego, czego dla kraju potrzeba.

P. Chamiec wykazuje cyframi statystycznemi, o ile płonnemi były obawy nasze co do zmniejszenia się własnej produkcji, tudzież co do szkodliwości konkurencji nafty rumuńskiej. Jeżeli dzisiaj grozi niebezpieczeństwo krajowej produkcji od nafty kaukaskiej, to przyczyna nie leży w niskiem cle ochronnem, ale w obejściu ustawy, a tego nikt nie mógł naprzód przewidzieć i ustawodawca nie ponosi w tem żadnej winy. Mowca popiera gorąco wybranie deputacji z Koła, mniema jednak, że żądania przez p. Hausnera postawione powinne koniecznie uledz modyfikacji, albowiem po napisaniu tego sprawozdania zaszły bardzo ważne nowe okoliczności. W Ministerstwie Skarbu odbyła się ankieta, na której fachowi producenci nasi przedstawiali swoje zażalenia i opinje co do owej manipulacji z naftą kaukaską. W skutek wyniku tej ankiety towarzystwo naftowe galicyjskie wniosło dwie petycje do Sejmu, w których dawniejsze żądania producentów nafty zostały co do wysokości cła wielokrotnie zmienione. Petycję tyczącą się cła referował mowca, a tyczącą się innej ochrony produkcji referował p. Skrzyński. Sejm jednogłośnie uchwalił zalecić Rządowi do uwzględnienia obiedwie petycje. Uchwały Sejmu są dla nas obowiązujące. Mowca przedkłada Kołu osnowę obydwóch tych rezolucyj i prosi sprawozdawcę, ażeby do nich przystąpił.

P. Abrahamowicz ostrzega, że żądanie, ażeby cło od rafinatu zostało podniesione z 10 złr. na 12, nie ma szansy powodzenia. Jako referentowi ceł w komisji budżetowej, wiadomo mu jest, że suma, jaką przyniosło Skarbowi państwa cło od rafinatu nafty, znacznie jest niższą, aniżeli się Rząd spodziewał. Im wyższe byłoby cło od rafinatu, tem większą korzyść przedstawia sprowadzanie zagranicznego surowca i rafinowanie go w Austrji, bo po opłacie małego cła od surowca i podatku od rafinerji, przedsiębiorcy pozostałby znaczny jeszcze zysk w porównaniu z tym, ktoby sprowadził wprost z zagranicy rafinat, opłacając bardzo wysokie cło. Mogłoby wtedy łatwo nastąpić podrożenie konsumcji nafty bez należytej ochrony produkcji krajowej, a tylko ze znaczną korzyścią przedsiębiorców rafinerji. Wszak już dzisiaj 10 złr. tak zachęciło kapitalistów węgierskich, że i oni mają korzyść i przysparzają węgierskiemu Skarbowi państwa około $2\frac{1}{2}$ miljona dochodu z podatku. Dlatego z ogólnego stanowiska finansów państwa austrjackiego i ze względu na konsumentów, trudnoby było uzasadnić z pomyślnym skutkiem żądanie, ażeby cło od rafinatu na 12 złr. podwyższać.

P. Smarzewski zwraca uwagę na to, że Koło nie ma żadnej wiadomości, w jakim kierunku Rząd austrjacki wytężył swoje usiłowania w tej sprawie w rokowaniach z Rządem węgierskim, ale ma tę wiadomość, że już jakieś stanowisko zajął. Jeżeli Koło zajęłoby stanowisko odmienne od Rządu, wtedy osłabiłoby akcję Rządu austrjackiego, a wzmocniłoby pozycję Rządu węgierskiego, która dla nas w żadnym razie nie może być korzystną. Dlatego w postępowaniu Koła konieczną jest ostrożność. Bardzo być może, że sprawa wymaga, ażeby Koło akcję p. ministra Skarbu powagą swoją poparło, ale zanim się stanowczy krok uczyni, trzeba znać teren. Dlatego mowca stawia wniosek, ażeby na razie deputacja Koła zasięgła tylko informacji u ministra Skarbu i zdała o tem sprawę Kołu, poczem dopiero Koło uchwali, czego ma żądać.

P. Chrzanowski jest zdania, że deputacji odrazu teraz trzeba polecić, czego się ma domagać i pod tym względem radzi zaniechać podwyższenia cła na rafinat, a ograniczyć się jedynie na tem, czego żądają ostatnie uchwały sejmowe, od których nam przecież odstąpić nie wolno. Nie ma czasu do stracenia i trzeba silny nacisk wywierać, bo mamy do czynienia z zabiegami Węgrów, którzy interesa swoje popierać umieją. Mowca przypomina, że przemysł węgierski rzucił się forsownie na rafinerję nafty, że nietylko z Fiume grozi nam niebezpieczeństwo, gdzie pod protekcją Rządu urządzono największą rafinerję, ale także od brzegów Dunaju, wzdłuż których co raz więcej powstaje rafineryj mniejszych, gdyż przedsiębiorców przynęca taniość transportu nafty Dunajem.

P. Hausner godzi się z myślą p. Chamca i przystępuje w zupełności do uchwał sejmowych, byle tylko rzeczy nie odwlekać. Wtedy dopiero akcja Koła mogłaby być sparaliżowaną, gdybyśmy wprzód u Rządu wskazówki szukali a potem i może przeciw tej wskazówce działać musieli.

P. Lewakowski popiera silnie wniosek p. Smarzewskiego i stawia wniosek dodatkowy, ażeby drogą telegraficzną z pomiędzy krajowych producentów wezwać do Wiednia kilku ekspertów, tudzież ażeby, gdy deputacja otrzyma informacje od ministra Skarbu zażądać opinji ekspertów o stanie rzeczy i wtenczas dopiero uczynić co wypada.

P. Dzwonkowski, którego przemówienie stanowczo szalę przechyliło, wystąpił gorąco tak przeciw wnioskowi p. Smarzewskiego jak i przewnioskowi p. Lewakowskiego, kładąc nacisk na to, że nie ma czasu na żadną zwłokę, że jest rzeczą z pewnością wiadomą, iż Rząd austrjacki zajął w tej kwestji stanowisko z uchwałami Sejmu zgodne, nareszcie, że tak czy owak Koło nie może działać w innym kierunku jak tylko w tym, który stanowi kwestję bytu krajowej produkcji naftowej.

Po tem przemówieniu p. Smarzewski zgodził się z myślą natychmiastowej akcji Koła, a p. Lewakowski cofnął swój wniosek, — poczem Koło jednogłośnie wybrało do deputacji pp. Jaworskiego, Chamca, Dzwonkowskiego i Hausnera i poleciło im popierać uchwały Sejmowe u ministra Skarbu.

Monopol wódczany.

Wiedeń 11. lutego.

(R.) Gdyby znana interpelacja Klubu niemieckiego wystosowana do Rządu w sprawie ewentualnego zaprowadzenia monopolu na wódkę nie miała innego znaczenia jak tylko demonstracji czułej zgodności w zapatrywaniach na gospodarstwo społeczne, jaka panuje pomiędzy ks. Bismarkiem a znaczną częścią opozycji parlamentu austrjackiego, przyznajemy otwarcie, że nie mielibyśmy wielkiej ochoty interesować się bliżej tą kwestją. Tak jednakże nie jest. Interpelacja ta bowiem zawiera w motywach swoich jedną myśl o tyle przynajmniej zachęcającą, że nie wypada przejść nad nią do porządku dziennego, nie zapytawszy, czy odpowiada ona rzeczywistości czy też należy do kategorji złudzeń.

„Monopol wódczany mógłby otworzyć skarbowi państwa tak obfite nowe źródła dochodów, że z ich pomocą dałyby się w przyszłości w znacznym stopniu zmniejszyć ciężary bezpośrednie ponoszone przez ludność“ — tak mniej więcej opiewa myśl jednego z motywów interpelacji, która nas zachęca do bliższego zastanowienia się nad nią. Myśl to jednak nie nowa. Ks. Bismark, podnosząc projekt monopolu wódczanego w Niemczech, wysunął ją naprzód, ażeby mu zyskiwała zwolenników. A i w kraju naszym myśl ta najbardziej zainteresowała rolników i gospodarzy, kiedy się pojawiła pierwsza wiadomość o zamiarach ks. Bismarka zmonopolizowania przemysłu wódczanego. I rzeczywiście myśl to na pierwszy rzut oka nader ponętna. Własność nieruchoma, ziemia i domy, tak są nad miarę obciążone obecnie w Austrji podatkami bezpośredniemi, że prawie niepodobna sobie wyobrazić, ażeby ciężary te długo jeszcze znosić mogły, jeżeli nieuniknionem ich następstwem nie ma być zupełna ruina. Ciężary te prędzej lub później w w ten lub ów sposób zmniejszone być muszą. Skarb państwa zaś, nie mogąc się obejść bez dochodów z tego źródła płynących, będzie się musiał obejrzeć za źródłami innemi, których dostarczyć mogą tylko opłaty pośrednie. Ale i o te nie tak już bardzo łatwo dzisiaj, a więc należy z nich wybierać te, które najwięcej i w najłatwiejszy sposób mogą Skarbowi przysporzyć dochodu. Jeżeli zaś monopol wódczany należy do takich, to dla czegoż go nie zaprowadzić?

Z tego stanowiska sądząc monopol wódczany, nie podobnaby rzeczywiście nie zgodzić się do pewnego stopnia z jego zwolennikami, gdyby tylko był ktoś, ktoby nas zapewnił, że w praktyce przyniesie on istotnie korzyści, które się przedstawiają w teorji. Zapewnić jednak o tem nikt nie jest w stanie, na razie bowiem nie ma żadnych podstaw do obliczenia możliwych dochodów z monopolu ani też do osądzenia, czy dochody te starczyłyby na należyto zmniejszenie ciężarów bezpośrednich. Tak więc nie pozostaje nawet wykluczoną ewentualność, że monopol wódczany mógłby się stać nowym ciężarem, dodanym do istniejących już dawnych, pośrednich i bezpośrednich.

Austrja jest państwem szczególnie błogosławionym pod względem monopolów wszelkiego rodzaju. Monopol na tytoń, monopol na sól, obydwa, a szczególniej ten ostatni, dotykające uciążliwie najszersze warstwy ludności—to przy niezniżonych podatkach chyba dość „na te ciężkie czasy.“ Czy monopol na wódkę nie dotknąłby ludności pracującej, czy nie przyczyniłby się do podrożenia jednego z artykułów konsumcji, bez którego niepodobna się po prostu obejść tej ludności, to zależy od sposobu urządzenia monopolu i kierunku jego wykonywania.

A prócz tego wszystkiego nietrudno ocenić, że wiele względów politycznych przemawia przeciw monopolowi wódczanemu. Bismark przyznał się otwarcie, że monopol jest dla niego środkiem do wyemancypowania jej z pod wpływów legislatywy, wzmocnienia administracji, a opozycja Rajchstagu dla tego głównie monopol zwalcza. Nie potrzeba też rozwodzić się szeroko nad tem, że każdy monopol, to potężny środek w rękach administracji.

Wyobraźmy sobie tylko w każdem miasteczku obok trafik i kolektur jeszcze sprzedawców wódki, zależnych zupełnie od Rządu, a i w każdej wiosce nawet co najmniej jednego takiego „karczmarza“, przedstawmy sobie znaczenie, jakiem szczególniej u ludu naszego rozporządza karczma i karczmarz, a zrozumimy w obec jakiej potęgi możemy się znaleźć w danych warunkach. Czasy się zmieniają, a z niemi ludzie. Dziś ten system, a jutro może być inny—czyż to niemożliwe, że owi „karczmarze“ monopolu staną się po gminach najniebezpieczniejszemi narzędziami agitacji?

Nie mamy bynajmniej pretensji do wyczerpania przedmiotu ani też nie chcemy bynajmniej przesądzać go w żadnym kierunku. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na najważniejsze strony zaznaczonej na czele myśli, polecając ją szczególniejszej uwadze ludzi zawodu.

Korespondencje.

Wiedeń 13. lutego.

(*Z komisji budżetowej.*)

(C) Na dzisiejszem swem posiedzeniu, komisja budżetowa rozbierała budżet Ministerstwa oświaty w obecności nowego min. Gautscha, który w rozprawach czynny brał udział.

Przy pozycji „Uniwersytet lwowski“ przemawiał p. Czerkawski i przedewszystkiem wyraził podziękowanie sprawozdawcy (p. Jireczek) za to, że tenże wzywa Rząd do zastanowienia się nad potrzebami Uniwersytetu lwowskiego, w szczególności co do urządzenia fakultetu medycznego. Następnie skreślił historję tegoż Uniwersytetu, podnosząc, że tenże już miał fakultet medyczny, i że stracił go dopiero z chwilą wcielenia do Austrji Krakowa, dokąd ten wydział przeniesiono. Wykazując wydatki, któreby wynikły z utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie, i oceniając je, o ile czynności przygotowawcze, dotyczące urządzenia fakultetu medycznego we Lwowie, wdrożone już zostały, a następnie, czy zamierzone jest rozszerzenie budynku, w którym mieści się Uniwersytet lwowski?

Minister Gautsch odpowiedział, że sprawa utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie jest dziś ściśle związana z poruszoną ogólną reorganizacją wydziałów medycznych, z załatwieniem której rozwiązaną być musi także sprawa fakultetu medycznego we Lwowie. Zapewnił przytem posła Czerkawskiego, że Rząd nie spuszcza z oka potrzeb Uniwersytetu lwowskiego, a w szczególności potrzeby fakultetu medycznego; musi jednak zwrócić uwagę na to, że fundusze, przeznaczone na te cele dla Galicji w ogóle, wyczerpują dotąd potrzeby Uniwersytetu krakowskiego.

Przy pozycji „Uniwersytet krakowski“ minister oświadcza, że jest jego zamiarem, zwidzić osobiście ten Uniwersytet, ażeby się przekonać o zakresie potrzeb jego.

Dziękuje mu za to p. Bobrzyński, omawiając różne potrzeby krakowskiego Uniwersytetu; wreszcie wyraża nadzieję, że p. minister sam rzecz zbadawszy, potrzeby te uzna za usprawiedliwione i za naglące.

Wiedeń 13. lutego.

(*Rozprawa nad wnioskiem p. Coroniniego*).

(R.) Uważni czytelnicy *Dziennika Polskiego* znają już zapewne dokładnie wniosek pp. Coroniniego i Jaques'a, który dąży jak wiadomo do tego, ażeby odebrać parlamentowi prawo rozstrzygania o ważności wyborów członków jego, a oddać je natychmiast osobnemu Sądowi, złożonemu z członków najwyższego Trybunału. Z rozpraw zaś, odbytych w Kole polskiem w przedmiocie formalnego traktowania tego wniosku, będzie im również wiadomo, że Delegacja polska wraz z całą prawicą uznała, że zmiana ordynacji wyborczej w duchu p. Coroniniego, odpowiadająca urządzeniom istniejącym, w Anglji, na pozór bardzo pociągająca w zastosowaniu do konstytucjonalizmu austrjackiego nietylko nie byłaby pożądaną, ale wprost szkodliwą, nietylko bowiem nie rozszerzyłaby zakresu wolności konstytucyjnej, ale przeciwnie uszczupliłaby go znacznie w kierunku i tak już szczupłych prerogatyw parlamentu. Że jednak wniosek pochodził ze strony poważnej, uznała prawica za stosowne nie odrzucać go w pierwszem czytaniu, lecz przeciwnie poddać go dokładnej rozwadze, odsyłając do komisji. Ażeby jednak z góry zaznaczyć, że odsyłając wniosek do komisji, Delegacja polska nie solidaryzuje się bynajmniej z jego tendencją, lecz w zasadzie jej się sprzeciwia, upoważniono p. Hausnera do złożenia w tym duchu w Izbie oświadczenia.

Otóż na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się właśnie rozprawa nad wnioskiem p. Coroniniego, a bezpośrednio po przemówieniach wnioskodawców zabrał głos p. Hausner, ażeby zaznaczyć stanowisko Koła polskiego. Mowa jego wykończona do najdrobniejszych szczegółów, świetna i błyszcząca jak zawsze pod względem układu i formy zewnętrznej, pełna treści i dobitnych a trafnych argumentów, nie mogła nie odnieść sukcesu, na jaki zasłużyła, a który był może większym, niż kiedykolwiek. Mowca wziął sobie za zadanie wykazać, że wniosek p. Coroniniego, jakkolwiek wzięty żywcem prawie z gruntu, na którym parlamentaryzm rozwinął się tak wysoko, że niepodobna go nawet porównywać z parlamentaryzmem austrjackim, przeniesiony na grunt austrjacki, gdzie walka pomiędzy stronnictwami, górująca w życiu politycznem, z konieczności wywiera wpływ nader silny, nieunikniony, na wszystkie urządzenia społeczne, — w istocie rzeczy musiałby się stać nie rozszerzeniem, lecz uszczupleniem głównych podstaw parlamentaryzmu. Dowód ten udał mu się świetnie, a p. Menger pomylił się bardzo twierdząc, że w wywodach p. Hausnera nie dość było silnego przekonaniania. P. Hausnera nikt przecież nie posądzi o brak poczucia dla zasad wolności, nikt mu nie zarzuci dążności reakcyjnych. Każde jego słowo było nacechowane głębokiem przekonaniem, że broni sprawy dobrej, a przekonanie to w równej mierze udzieliło się słuchaczom jego. P. Menger mieni się również obrońcą wolności, dziwi nas zatem, że przekonania tego nie odkrył w słowach p. Hausnera

Nader trafnym i przekonywającym był zarzut, uczyniony przez mowcę temu wnioskowi, że przekazanie spraw wyborczych Sądowi odjęłoby stanowczo parlamentowi prawo wykluczenia ze swego grona ludzi, których charakter pomimo zupełnej legalności dokonanych wyborów, nie dopuszcza do sprawowania obowiązków poselskich.

Jednem słowem mowa p. Hausnera odniosła sukces świetny w całem znaczeniu wyrazu. A jednak z polskich kół poselskich dochodzą nas głosy pewnego niezadowolenia, wywołane mową

p. Hausnera, a raczej jednym jej ustępem. Jestto niezawodnie arcytrudne zadanie dla mowcy, który w imieniu Koła składa oświadczenie, taką zachować miarę, ażeby zadowolić wszystkich swoich kolegów. Są przecież może pewne wypadki, w których takiego ryzyka ustrzec się można. Charakteryzując liczne objawy, dążące do podkopania konstytucjonalizmu w Europie zawadził mowca o walkę wypowiedzianą Sejmowi Rzeszy niemieckiej ze strony Bismarka i tym sposobem poruszył kwestję polityczną pierwszorzędnej wagi. Nie uprzedziwszy przedtem Koła polskiego, w którego imieniu przemawiał, musiał mowca narazić się na zarzut, skoro w tej kwestji co najmniej z taktycznego stanowiska dla Koła nieobojętnej na własne ryzyko uczynił krok stanowczy. Naszem zdaniem walka pomiędzy Bismarkiem a Sejmem Rzeszy niem. jest sprawą wyłącznie niemiecką, a jak wzięliśmy za złe klubowi niemieckiemu, że słynną mowę Bismarka wziął za przedmiot niedorzecznej owacji, tak powinniśmy unikać nawet pozorów, że chcemy wywierać jakąś ingerencję na to, co się dzieje w sąsiedztwie wschodnich granic Austrji. Pod tym względem społeczeństwo nasze zajęło instyktownie stanowisko zupełnie jednomyślne, a jednomyślność ta odbiła się jasno w całej naszej prasie. Więc nie mogło to być obojętnem dla samej sprawy, czy i w jaki sposób mowca polski poruszy ten temat w przemówieniu, w którem zaznaczył z góry, że przemawia w imieniu Koła polskiego.

Prasa nam nieprzyjaźna nie omieszkała już wyzyskać tej okoliczności. *N. fr. Presse* pomija ją wprawdzie zupełnie, nie chcąc przypominać przy tej sposobności tego, co zrobił Klub niemiecki, ale za to wszystkie inne pisma tego kierunku są bardzo rade, że mogą się zrewanżować na Polaku za krok niepolityczny swojego stronnictwa, zarzucając Polakom brak konsekwencji. Może też i przemówienie p. Mengera byłoby wypadło mniej namiętnie, gdyby mowca ten nie był się czuł podrażnionym.

Niepodobieństwem jest niezawodnie w polityce kierować się wyłącznie względami na drażliwość przeciwnika, ale jeżeli sprawa pozwala jej uniknąć, to mniemamy, że stanowisko Polaków w gruncie rzeczy na tem tylko skorzystać może.

Wnioski ustawodawcze przeciwko Polakom pod Zaborem pruskim.

Projekt prawa dotyczący stanowienia i stosunków służby nauczycieli i nauczycielek przy szkołach publicznych w prowincjach Zachodnio pruskiej, Poznańskiej i departamencie Opolskim opiewa:

„My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. stanowimy za zgodą obu Izb sejmowych monarchji na obszar prowincji Zachodnio-pruskiej, Poznańskiej i departamentu Opolskiego, co następuje:

§. 1. Prawo stanowienia nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach elementarnych przysługuje tylko państwu samemu. Znoszą się przeto niniejszem wszystkie przeciwne przepisy, dotyczące prawa nominacji, powoływania, wyboru i proponowania przy obsadzaniu posad nauczycieli i nauczycielek przy szkołach elementarnych.

§. 2. Przeciw nauczycielom i nauczycielkom ustanowionym przy szkołach elementarnych można zawyrokować oznaczoną w §. 16, numerze 1 prawa, odnoszącego się do wykroczeń urzędników niesądowych z d. 21. lipca 1852 (zbiór praw str. 465) karę dyscyplinarną.

§. 3. Państwo przejmuje pod względem utrzymywania szkół elementarnych na wsi te zobowiązania, które na mocy przepisów §. 33, tytułu 12, części II. powszechnego prawa krajowego ciążą na właścicielach dóbr po wsiach w obec ich ówczesnych poddanych.

§. 4. Powyższe prawo wchodzi w użycie w dniu ogłoszenia.

Pod pieczęcią i t. d.

Projekt prawa dotyczący kar za opuszczanie szkoły w dziedzinie ordynacji szkolnej dla szkół elementarnych prowincji pruskiej z dnia 11. grudnia 1845 i regulaminu szkolnego z d. 18. maja 1801 dla niższych szkół katolickich po miastach i wsiach na Szląsku i hrabstwie kłodzkiem:

„My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski i td. stanowimy za zgodą obu Izb sejmowych naszej monarchji w dziedzinie ordynacji szkolnej dla szkół elementarnych prowincji pruskiej z dnia 11. grudnia 1845 i regulaminu szkolnego z dnia 18. maja 1801 dla niższych szkół katolickich po miastach i wsiach w Szląsku i hrabstwie kłodzkiem, co następuje:

§. 1. Znosi się §. 1. ordynacji szkolnej dla szkół elementarnych prowincji pruskiej z dnia 11. grudnia 1845 (zbiór praw 1846 str. 1) i litera *a* §. 39. regulaminu szkolnego z dnia 18. maja 1801 dla niższych szkół katolickich po miastach i wsiach w Szląsku i hrabstwie kłodzkiem.

W to miejsce wstępuje §. 48 powszechnego prawa krajowego część II, tytuł 42.

§. 2. Ustawa powyższa wchodzi w użycie z dniem 1. kwietnia 1886, nie uwłaczając prawu władz kompetentnych wydawania już przed tym terminem rozporządzeń policyjnych, odnoszących się do kar za opuszczenie szkoły, z mocą obowiązującą od 1. kwietnia 1886.

Pod pieczęcią i t. d.

(uwierzyt.) *Gossler.*"

KRONIKA.

Lwów dnia 15. lutego.

Wiadomości osobiste. Na podstawie uchwały Senatu akademickiego poruczono prof. dr. Szachowskiemu suplenturę prawa kanonicznego. Wiadomość ta zostanie niezawodnie bardzo mile przyjętą. — Ks. biskup Łobos wyjechał do Wiednia, gdzie złoży w ręce cesarza przysięgę. — Z powrotem odwidzi w Krakowie trzech ks. biskupów, poczem uda się do Lwowa i do Przemyśla, a skoro to uczyni, nastąpi uroczysta intronizacja w katedrze tarnowskiej. — Hr. Alfred Potocki odjechał z Wiednia do Nicei. — Hr. Alfredowa Potocka w powrocie z Wiednia do Lwowa zatrzymała się w Krakowie, i spędziła tam dzień jeden w pałacu „pod Baranami." — P. Stanisław Szczoskiewicz, Rzeszowianin, doktor wszech nauk lekarskich, osiedlił się w Radomyślu nad Sanem. — P. Abraham Marek Peiper, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym Uniwersytecie d. 12. bm. stopień doktora praw. — P. Tadeusz Raczyński, kandydat adwokacki, rodem ze Lwowa, otrzymał na krak. Uniwersytecie d. 13. bm. stopień doktora praw.

Nekrologja. Znowu wieko trumny zamknęło zwłoki jednego z żołnierzy 1831 roku. Śp. Faustyn Nowosielecki, syn niegdyś właściciela dóbr Grąziowy w Sanockiem w r. 1831 na odgłos walki o niepodległość pospieszył wraz z innymi i służył w legji nadwiślańskiej konnej. Z pola bitwy wrócił kaleką; lecząc się zaś z odniesionej rany tracił skromny majątek, a tak nietylko najdroższy skarb — zdrowie, ale i mienie swoje złożył na ołtarzu ojczyzny. Gdy zaś w r. 1846 przeciągnęła znowu nad Sanocką ziemią krwawa zawierucha, poszedł wraz z innymi, aczkolwiek z jedną tylko ręką, i na nowe naraził się męki i prześladowania... Odtąd kaleka i bez majątku, tułacz na własnej ziemi, przemieszkiwał u krewnych, a najdłużej u siostrzeńca swego w Kuźminie, gdzie też d. 9. bm. życie zakończył, mając lat 77. — Eleonora z Pawłowskich hr. Van der Noot, przeżywszy lat 80, zmarła we wsi Kądzielna, w Tarnowskiem. Z jej śmiercią ubyła jedna z tych polskich matron, które w ciągu całego życia pielęgnowały tradycje narodowe. Śp. Eleonora była wdową po zmarłym w r. 1879 hr. Tadeuszu Van der Noot, b. kapitanie 3. pułku piechoty lin. b. w. polskich, ostatnim po mieczu potomku męskim historycznego rodu flamandzkiego Van der Nootów. W smutnych kolejach i zawodach życia męża, śp. Eleonora była mu zawsze wierną towarzyszką i do końca życia zachowała podniosłość ducha i pogodne nadzieje. Pochodziła z rodziny spokrewnionej z jenerałem Sowińskim, a jego skon bohaterski stał się dla rodziny przykładem do wychowywania młodszego pokolenia. Pozostawiła dwie córki, z których jedna tylko jest zamężna w Królestwie za p. Juljanem Kijeńskim; na ich jedynego syna Stanisława przechodzi po kądzieli nazwisko rodu Van der Nootów. — Adwokat dr. Juljusz Trojnalski, w wieku lat 47, zmarł w Krakowie d. 12. bm. — W Miechowiczkach zakończyła życie Matylda Gostkowska, wdowa po powszechnie szanowanym Pawle Gostkowskim, a córka Nicefora Osieckiego i Apolonji z hr. Stadnickich. Zmarła pozostawiła jedyną córkę Barbarę, wdowę po śp. Emilu Jordan Stojowskim. — Powieściopisarz Adolf Schirmer, zmarł w Wiedniu, licząc lat 65.

Kalendarz. Wtorek (16.): Juljanny P. — Milada bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 13, zachód o godz. 5. min. 16.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

(*m*) **Kronika karnawałowa.** Do najświetniejszych zabaw prywatnych, w tym karnawale należeć będzie niezawodnie bal, który odbył się wczoraj u państwa Wrotnowskich. O godzinie 10. zapełniły się salony i rozpoczęła się ochocza i ożywiona zabawa, która trwała do rana. Salon, w którym tańczono, jakoteż boczne apartamenta były bardzo pięknie i z wielkim smakiem udekorowane.

W zabawie przyjęło udział blisko 100 osób. Z obecnych zauważyliśmy: J. K. W. ks. Würtemberskiego z siostrą, marszałka krajowego p. Zyblikiewicza, hr. Włodz. Dzieduszyckich, hr. Potocką, ks. Thurn u. Taxis z żoną, hr. Stadnickich, hr. Borkowskich, państwa Wiktorów, Bohdanów, Torosiewiczów, panią Dawidowe Abrahamowiczowę, państwa H. Dobrzańskich, Rutowskich, Ćwiklińskich, Micewskich z hr. Skorupczanką, panią Krzeczunowiczowę z córką, państwa Marcel. Madeyskich, hr. Skarbków, panią Zagórskę z córką, państwa Marchwickich, hr. Stan. Dzieduszyckich, pułkownikową Podlewską z córką, państwa Osicimskich z hr. Skorzewską, państwa Wład. Wolańskich, pana Adolfa Abrahamowicza, hr. Wiśniewską z córką, hr. Starzyńską, hr. Comelo, panią Jaworskę i w. i.

Zabawa ta pozostanie na długo w pamięci obecnych.

* Wieczorek kostjumowy, który się odbył w sobotę w Kasynie miejskiem, przewyższył powodzeniem wszelkie dotychczasowe zabawy tego rodzaju. Udział bawiących się był niezwykle liczny. Dość powiedzieć, że do drugiego kadryla stanęło 120 par. Kostjumów była dość pokaźna liczba.

Powszechną uwagę zwracały na siebie panie Mik..., strojem Egipcjanki i panna Ge..., fantastycznem ubraniem poliszynela. Strojów ruskich było kilka. Również naliczyliśmy kilka „Carmen", z pomiędzy których najgustowniejsze były ubrania pny Iż..., i panien Gr....

Palmę zwycięstwa jednak zdobyła p. Śliw....., której strój cyganki, odznaczał się malowniczością i gustem.

Do ożywienia zabawy nie mało przyczyniło się amatorskie kółko kasynowe, które wyruszyło w ośmiu dziarskich parach krakowskich. Krakowiacy odtańczyli z ogniem mazura, zbierając huczne oklaski.

* Jak nam donoszą, druga połowa karnawału zapowiada się także bardzo świetnie.

W środę odbędzie się bal u pani Krzeczunowiczowej a 2go marca u hr. Włodz. Dzieduszyckich, gdzie wpadnie kulig z 36 par w kostjumach polskich z różnych epok, tudzież bal na dochód Towarzystwa muzycznego.

Bal jednorocznych ochotników, który odbędzie się jutro w salach kasyna miejskiego, jak już dziś można z rozsprzedaży biletów wnioskować, wypadnie w całem tego słowa znaczeniu świetnie.

Komitet uprasza wszystkich pp. rezerwowych oficerów, którym nie przesłano zaproszeń z powodu braku dokładnych adresów, aby jak najliczniej zaszczycili bal swoją obecnością.

Festyn „kwiatowy"... na lodzie. Urządzony wczoraj przez Towarzystwo łyżwiarzy na Szumanówce, pomimo wiatru i przenikliwego zimna, zgromadził na lodzie, w lożach i trybunach wcale liczną publiczność. O godz. 4. odbyły się wyścigi panienek. W tym ciekawym biegu wzięło tym razem aż 6 amatorek sportu łyżwiarskiego. Bieg odbył się szczęśliwie, a nagrodę, piękny bukiet, wzięła panna Bu..., drugą zaś u mety stanęła panna br. Pot.. Oryginalna nazwa festynu „kwiatowego" pochodzi ztąd, że wszystkie łyżwiarki otrzymały jako upominek bukieciki z żywych kwiatów. Festyn zakończono spaleniem ogni sztucznych.

W sprawie guwernantki Francuzki otrzymaliśmy następujące pismo: „Dzienniki, opisując nieszczęście, które dotknęło pannę Eugenję R., Francuzkę, potępiły szpital lwowski za to, że odesłał ją do Magistratu, jakoby dla ściągnięcia kosztów leczenia. Powód jest podany mylnie, bo wszyscy ubodzy są leczeni w szpitalu bezpłatnie, na koszt kraju. Przyczyną odesłania panny R. była ta okoliczność, że wszystkie bez wyjątku kobiety, leczone na pewnym oddziale szpitala, ze względów zdrowia publicznego, oddają się do Magistratu, dla rozciągnięcia nad niemi dozoru policyjnego. *Inspektor szpitalów.*"

Odznaczenie. Cesarz pozwolił arcyksięciu Karolowi Ludwikowi przyjąć i nosić sjamski order korony I. klasy.

Z życia towarzyskiego. Dr. Fechtdegen, adwokat i radny miasta Rzeszowa wydał córkę swoją Adelę, za dr. Maurycego Sterna, kandydata adwokackiego.

W Warszawie odbyły się w ostatnich dniach zaręczyny hrabianki, Heleny Łubieńskiej, córki śp. Władysława i Marji z Orsettich, z hr. Leonem Łubieńskim, synem Franciszka i Anny z książąt Lubomirskich; oraz panny Heleny Orsettówny, córki Wilhelma i Wandy z Linowskich, z panem Janem Lasockim, synem Stan. i Natalji z książąt Woronieckich; wreszcie hr. Józefy Łubieńskiej, córki Edw. i Konst. ze Szlubowskich, z dr. Stanem, lekarzem z Poznańskiego.

W klasztorze po Karmelitańskim na dniu 8go b. m. w Kcyni pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Wardęskim, budowniczem z Lublina, a panną Felicją Weroniką Suchorzewską, córką Władysława i Wandy z Radzimińskich — a wnuczką ś. p. Piotra Radzimińskiego, szambelana króla Stanisława Poniatowskiego.

Dla nieszczęśliwej guwernantki od N. N. 2 zł., p. Eugenja R. 1 złr.

Na tajnem posiedzeniu Rady m. udzielono pani Dawidowskiej prezentę na posadę kierującej nauczycielki przy szkole ludowej im. Konarskiego. Urzędnikowi Magistratu p. Janowi Demianowskiemu przyznano remunerację 100 zł. za administrację m. bazaru targowego. PP. Br. Pawlewskiego, nadzwyczajnego profesora Politechniki lwowskiej, poddanego rosyjskiego, i kupca Hawranka przyjęto do związku gminy miasta Lwowa za opłatą taksy 10 zł.

Wskutek zasp śnieżnych ruch pociągów wstrzymanym został na drodze żelaznej Stanisławów-Husiatyn. Przerwa ta potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Z armji. Lekarz sztabowy dr. Edward Porjas, został przeniesiony ze szpitalu garnizonowego we Lwowie, do 11. dywizji piechoty jako lekarz naczelny.

Nowy posterunek żandarmerji powstał w Buczkowicach (star. Biała) i w Tuschli (star. Stryj).

Mianowania. Minister handlu zamianował Antoniego Schapperta i Józefa Schustera, asystentami pocztowymi. Dyrekcja poczt przeznaczyła pierwszego do Drohobycza, a drugiego do Bochni i przeniosła oficjała pocztowego Michała Góla z Bochni do Krakowa.

Towarzystwo „Opatrzności", którego, jak wiadomo, zadaniem jest niezdolnym do pracy starcom lub kalekom udzielać wsparcia w żywności, odzieży i przytułku, zdolnym zaś do pracy udzielić możności zarobku, celem usunięcia żebractwa — sprzedaje chęć mającym dawania jałmużny groszowej blaszki — na które to prawdziwie potrzebujący wsparcia, otrzymuje w domu „Opatrzności" pożywienie, odzież itp.

W ostatnich czasach zrobiło wszelako Towarzystwo „Opatrzności" to smutne doświadczenie — że szanowna publiczność, coraz mniej blaszek tych nabywa i że dając gotówką jałmużnę, mniej obecnie popiera zadanie Towarzystwa — w skutek czego dany gotówką grosz jałmużny nieraz dostaje się w niewłaściwe ręce, zamiast iść w pomoc rzeczywistej nędzy — wspiera zawodowe żebractwo.

Tem doświadczeniem spowodowane Towarzystwo, przypomina szanownej publiczności swoje zadanie z prośbą, aby dający jałmużnę — dawał takową w znaczkach Towarzystwa, które nabyć można w handlu papieru p. A. Bogdanowicza (plac Marjacki) i w handlu korzennym p. St. Markiewicza (Rynek l. 42).

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" zawiadamio, iż nauka gimnastyki dla pań już się rozpoczęła i odbywać się będzie w poniedziałki, środy i soboty od godziny 3. do 4. po południu. Wpisywać się można w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt — od godziny 6. do 8. wieczorem. Na naukę wpisywać się mogą panie i dziewczątka począwszy od lat 8, za opłatą miesięczną po 3 zł. od osoby, zaś dzieci i krewne członków Towarz., po 1 złr. 50 ct. miesięcznie.

Z Resury urzędniczej. W niedzielę dnia 21. lutego, urządza Wydział resury wieczorek kostjumowy w lokalu Tow. „Frohsinn".

Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór. Wstęp dla członków wolny — atoli tylko za biletami. Bilety wstępu na tę zabawę, tak dla członków jak i dla rodzin tychże, tudzież dla gości, wydawane będą w lokalu resursy począwszy od środy w godzinach od 6. do 8. wieczorem. Zamknięcie listy nastąpi w sobotę o godz. 7. wieczór, poczem wydawanie biletów bezwarunkowo zastanowione zostanie.

Przy wstępie wydawanie biletów zupełnie miejsca mieć nie będzie; osoby mające zamiar wzięcia udziału w tej zabawie, zechcą zatem zawczasu zaopatrzyć się w bilety.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, pl. Kapitulny l. 2 pp.: ks. kan. dr. Jurkowski 10 zł., Józef T. 2, Walerjan Czajkowski ze Świerza 10, K. W. 7·50, A. K. 1 zł.

Rozdano od dnia 2. do 13. lutego br. 1877 porcyj zupy i 1827 porcyj chleba.

Tajemniczy strzał. Wczoraj o godzinie 10. wieczorem niewyśledzone dotychczas indywiduum strzeliło z pistoletu do parterowego pomieszkania przy ul. Zygmuntowskiej l. 10. Kula przeszyła szybę, nie uszkodziwszy jednak żadnej z osób, znajdujących się w pokoju.

Kradzieże w kościele. Od dłuższego już czasu konsorcjum rafinowanych złodziei obrało sobie za pole do obławy tutejsze kościoły, a to szczególnie Jezuicki i Bernardyński. Liczne aresztowania tych specjalistów nie przerzedziły widocznie ich szeregów, gdyż nie ma prawie dnia, abyśmy nie musieli notować ich zdobyczy.

Wczoraj znowu wyciągnięto pannie Marji S., w chwili, gdy wychodziła z kościoła OO. Bernardynów, pugilares, zawierający kilkanaście złr.

Przestrzegamy nasze panie i radzimy, aby się miały na ostrożności.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 14. lutego. Skradziono 2 koszul damskich, poszewki, ręczniki i prześcieradło znacz. H. D. i koszulę męską zn. B. O. wart. 12 zł. — Zgubiono burszt. cygarn. wart. 7 zł., pulares z kwotą 2 zł. i kart. zast. na srebrnu damski zegarek.

Kraków 12. lutego. 460.000 zł. złożyli dzisiaj reprezentanci m. Krakowa w tutejszej filji Banku narodowego, jako cenę kupna Zakładu gazowego dessauskiego, przeprowadziwszy zarazem wszelkie formalności prawne. Dzisiaj też nastąpi oddanie tego Zakładu miastu przez reprezentantów Towarzystwa gazowego dessauskiego, pp. Oechelhäusera i Vossa. — Na ten cel Kasa oszczędności w przytomności komisarza rządowego p. Henryka Linka wypłaciła zł. 260.000 tytułem pożyczki na termin 3-miesięczny do rąk pp.: dra Feliksa Szlachtowskiego, dra Faustyna Jakubowskiego, Stefana Muczkowskiego i I. wiceprezydenta Józefa Friedleina. Na pokrycie tej sumy złożyła gmina papiery wartościowe. Towarzystwo wzaj. kredytu w Krakowie wypłaciło zł. 200.000. Tak tedy instytucje miejscowe przyczyniły się też znakomicie do załatwienia rychłego ważnej sprawy gazowej.

W Kalwarji wybrany został burmistrzem p. Józef Kosowski, zastępcą p. Franciszek Szulc, asesorem p. Jan Gudulia, i złożyli przyrzeczenie w ręce starosty w Wadowicach.

Miljonowy spadek. W Kielcach uporczywie obiega pogłoska, że miejscowy adwokat przysięgły, p. Kwaśniewski, otrzymuje wspólnie z bratem swym spadek, wynoszący 5 miljonów rubli po krewnej z rodu Czetwertyńskich, zmarłej w gubernji wołyńskiej. Jeżeli wierzyć tym pogłoskom, to pan Kwaśniewski po raz czwarty odbierze spadek. Pierwsze trzy razy otrzymywał on tytułem wynagrodzenia za straty, poniesione przez przodków jego podczas wojen w latach 1812 i 1830, po kilka tysięcy rubli. Pogłoska o ostatnim spadku zdaje się potwierdzać, albowiem p. Kwaśniewski, a później jego żona, powołani telegraficznie, wyjechali do Warszawy, zawiadomiwszy znajomych swych o celu podróży.

Na stacji w Aleksandrowie — jak donoszą *Birżewija Wiedomosti* — schwytano pruskich szafnerów kolejowych na przemytnictwie nowszego sposobu. Mieli oni przez granicę przewozić towary podpadające ocleniu i ukrywać je w wagonach osobowych I. i II. klasy w siedzeniach pomiędzy sprężynami. Z tem stoi pewnie w związku wiadomość, że Ministerstwo Skarbu nakazało na granicy pruskiej rewizję w urzędach celnych.

Wierzący w przepowiednie, zapowiadające koniec świata w r. 1886, mogą się uspokoić. Znany w Niemczech eschatalog Bautz, odrzuca wiadome przepowiednie w uczonej rozprawie, oświadczając wręcz, że są podrobione i fałszywe. Według niego przepowiednie te wzięły początek w r. 1590 w czasie *conclave* po śmierci Urbana VII celem pozyskania opinji dla pewnego kandydata na tron papieski. Nadużyto zaś imienia Malachiasza, ażeby wrzekomym przepowiedniom dodać potrzebnej powagi. — Drugą również znaną przepowiednię mają zawierać słowa: *Quando Markus Pascha dabit, et Antonius Pentecosten celebrabit et Joannes Christum adorabit, totus mundus vae clamabit.* Tymczasem już w latach 1014, 1109, 1204, 1451, 1546, 1666 i 1734 Wielkanoc przypada na 25. kwietnia, a w żadnym z tych lat nie zaszedł wypadek, któryby obudził „okrzyk zgrozy w całym świecie". Zresztą rok 1666, w którym według Nostradamusa świat miał runąć już dawno przekonał, że przepowiednia ta nie była prawdziwą.

Mody.

(?) Wyjątkowe miejsce w dziedzinie mody, zajmuje strój panny młodej. Owiana tradycyjną poezją tualeta ślubna, zaledwie w bardzo drobnych szczegółach ulega wpływom mody. Można się tu kierować więcej osobistym gustem, aniżeli nakazami mody, przyjętemi w chwili bieżącej i dla tego to strój panny młodej, po większej części daje szersze pole gustowi indywidualnemu. Jednakże panie hołdujące bezwarunkowo modzie, używają dziś na ślubną suknię, nowych gatunków mory, bengaliny, będącej pewnym rodzajem „crêpe-chine", lub materji „faille", przyczem ozdobą bywają koronki „alangons", „duchesse" lub „malines". Równie piękne i bogate tualety ślubne mogą się tworzyć z „crêpe-de-chine" i mory, lub z atłasu „duchesse", mory i koronek.

Materjały mięszane bardzo są w użyciu na suknie ślubne, a do bardzo pięknych kombinacyj takich należy połączenie mory, z crêpe-de chine, lub z bengaliną, która jest o wiele tańszą. Wówczas tren i stanik powinien być morowy, wszelkie zaś draperje i przybranie przodu spódnicy z crêpe-de-chine i koronek. Suknie ślubne z „satin-duchesse" i „faille", są także bardzo piękne i bardzo strojne, mogą być także według upodobania mięszane z ciężką brokatelą, oraz z koronkami. Można mieć przecież piękną suknię ślubną z materjałów mniej drogich — głównie tu stanowi możność i chęć mniej lub więcej oszczędna. Tradycja nakazuje od wieków kolor biały, bo jest to barwa symboliczna niewinności, młodości i dziedzictwa, ale też stanowi ona wyłączny niemal przywilej panien i przy powtórnem małżeństwie, wdowy nawet najmłodsze, używają już kolorowych sukien: blado-różowych, blado-niebieskich, kremowych, jednak w każdym razie należy unikać kolorów jaskrawych, jak pąsowy lub żółty.

Jak wybór materjału, tak i fason ślubnej sukni, zależy od gustu, to tylko jest ogólnie przyjętą rzeczą, że tren bywa wyjątkowo dłuższy, powłóczysty. Jednak przy muślinowych lekkich sukniach, można odstąpić od tej zasady, rzadko dziś jednak noszą się takowe, gdyż obecnie przy bardzo pięknych wyrobach wełnianych, oszczędniejsze tualety robią się z delikatnej wełny, na przykład z „voile".

Treny bywają osobno przypinane z ciężkich sztywnych materjałów, do spódniczek udrapowanych z przodu, lub przybranych zręcznie w tak zwane „tablier". Bogato i wspaniale przedstawiają się suknie, w których szeroki tylni bryt, ułożony jest w grube rury, spływające do dołu i rozchodzące się dalej w długi tren. Tiuniki bogato udrapowane „tablier", całe naszyte białym dżetem, przerabiane filozelą i perłami, lub ułożone na spodnicy, stanowią przybrania eleganckie i nadzwyczaj modne. Forma stanika powinna być zawsze zastosowana do rodzaju całej tualety; osobom wysmukłym najładniej jest w staniku bluzkowym, fałdowanym, z materjału takiego samego jak suknia, lub też z lekko i zręcznie ułożonych koronek, natomiast dla osób pełniejszej kibici zalecamy bezwarunkowo staniki gładkie ujmujące zręcznie figurę.

Długie, całą postać okrywające welony, z białego jedwabnego tiulu, z szerokim obrębem, najwdzięczniej wyglądają, dziś rzadko już kto używa welonu koronkowego, chyba w sferach najwyższych, a i tam nawet panna młoda woli zawsze wdzięk poetyczny lekkiego przezrocza, niż bogatą świetność koronki. Tradycyjnie tualeta ślubna zdobi się gałązkami mirtu, lub wiankiem pomarańczowego kwiatu, dziś w Paryżu używają białej konwalji na ten użytek. Według przyjętego jednak zwyczaju, wieniec bywa z pomarańczowego lub mirtowego kwiatu, można je łączyć razem obydwa, przyczem najlepiej do liści naturalnych wplatać tylko kwiaty sztuczne. Zastosowane do girlandy ozdoby używają się do przybrania sukni, lub w około szyi, jako naszyjnik.

Tualety druchen kolorowe, robią się najczęściej z lekkich materjałów gładkich, w pasy lub w deseń, na satinetowej spódniczce odpowiedniego koloru. Staniki fałdowane, z wyciętą u góry podszewką, często z bawetowym paskiem z aksamitu, plisowanej materji, lub szerokiej szarfy.

Te szarfy stanowią prawie nieodzowny dodatek do tualety młodej panny, czy to jako paski związane na boku lub z tyłu, czy też jako szalowe upięcie sukni. Pęki wstążek często różnobarwnych, lecz zawsze w odpowiednich do szarfy kolorach, przytem kwiaty, które już są dla druchny obowiązkową częścią tualety, podnoszą jej wdzięk, zwłaszcza jeżeli dobry gust przewodniczył przy ich dobraniu.

Na wieczorowe tualety dla starszych, a nawet często i młodszych mężatek, zależy od widzenia rzeczy i gustu, używane są mory, „faille française" i „Wiktorya", trzy te rodzaje, są to modne dziś gatunki jedwabnych materyj w prążki, młode mężatki używają bardzo bengalinę, gładki, miękki materjał naśladujący „crêpe-chine". Oprócz wyżej wymienionych satinet, noszą suknie haftowane perełkami i materjały w pluszowe lub sznelowe paski, jak również aksamit gładki. Po większej części wszystkie suknie wieczorowe są krótkie, tiuniki długie, fałdziste, jeżeli zaś krótsze, to je dopełnia wolant koronkowy, siatkowy, z grubej jedwabnej koronki przerabianej koronkami i sieczką, lub wreszcie tiulu osdobionego szwajcarskim haftem.

Kolor czarny nie jest już w Paryżu w użyciu, powszechnie przekładają żywsze kolory, na przykład: bronzowy, ołowiany „plomb", żywy niebieski (bławatków), lub szafir jasno-zielony, zielonawo-błękitny, jednak tak się już zżyliśmy z kolorem czarnym, że wyrugować go nie zdoła nawet despotyzm mody.

Na tegoroczny karnawał najmodniejsze będą suknie koronkowe grube, niby z grubych nici lub sznurków, śliczne muszliny w sznelowy deseń, ślicznie drapujące się woaliny, bardzo ładne rzeczy lekkie, zwane „bengalinami" w kolorach: niebieskim, pąsowym, koralowym, na których widnieją drobne kwadraciki, słupki, trójkąty drobne — jest to materjał dla młodych osób, śliczny i nawet niezbyt drogi, w porównaniu z innemi wyrobami. Inny znowu droższy jest rodzaj kanwy, przeważnie w kolorze czarnym, na której przechodzą wypukłe paski sznelowe lub aksamitne w kolorze pąsowym, niebieskim lub też w guście bizantyjskim, różno-kolorowe mięszane ze złotem, a ponieważ taka kanwa jest nieco przezroczysta, więc się ją daje na satince — już to wszystkie takie lekkie tkaniny — nawet owe koronki grube, dają się tylko na satinetce francuskiej, która najwyborniej zastępuje to, co zowią Francuzi „glacé", bo u nich lekki jedwab znaczy w handlu tyle, co u nas bawełna. Z owych koronek używanych dziś w Paryżu, przeważnie na suknie rautowe i wieczorowe, dwa rodzaje głównie są noszone: jeden gruby, niby z cienkich sznurków szarych „ficelle," przerabiany białym koronkowym deseniem, drugi zaś żółtawo-szary, a jednak ciemniejszy od kremowej — cały w jednolity ciągniony deseń do tego jest dobrana już na oszycie tiuniki i przykrycie satinetowej spódniczki, w dole szeroka koronka w tym samym rodzaju, przerabiania pąsowym haftem z bawełny. Treny używane są tylko do bardzo strojnych tualet i to nigdy przez młode bardzo mężatki tem mniej przez panny.

Krenoliny się utrzymują, ale owe karykaturalne tiurniury, poczynające się wprost od stanu, zarzucone są w Paryżu przez prawdziwe elegantki — suknia powinna dziś odstawać pośluzem w tyle, rozszerzając się ku dołowi, bez przesady, zręcznie i zgrabnie — a obwód takiej sukni miewa łokci pięć — kostjum najmniej cztery i nieco więcej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Jenny Broch występowała przed niedawnym czasem w Zagrzebiu, gdzie prasa i publiczność przyjęła ją nader serdecznie. Panna Broch liczy przedewszystkiem partję Rozyny do najlepszych.

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Gęsi i Gąski."

Wtorek: pierwszy gościnny występ panny Jenny Broch: „Cyrulik Sewilski."

Przedstawienie amatorskie. Z okazji zjazdu delegatów i członków Kółek rolniczych, który odbędzie się we Lwowie dnia 16. i 17. b. m., dane będzie we wtorek w sali „Frohsinn'u" amatorskie przedstawienie z współudziałem p. Tadeusza Skalskiego. — Program jest następujący: 1) P. Skalski wygłosi monolog z kupletami: „Chłop panem miljonowym"; 2) „Flisacy", obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca, muzyka E. Urbanka; 3) p. Skalski wygłosi monolog „Fedko w kłopocie, zginął mu but"; 4) „Łobzowianie" obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. W roli Protazego wystąpi p. T. Skalski. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób układu p. K. Młodnickiego.

Początek o godzinie 7. wieczorem. Ceny miejsc: krzesła po 50 ct., miejsca stojące po 30 ct. Uczestnicy zjazdu mają wstęp wolny.

W obec tak urozmaiconego programu, jak niemniej ze względu, że ceny biletów są więcej jak przystępne, nie wątpimy, że publiczność rozkupi nie wiele biletów będących do rozsprzedania, gdyż 150 krzeseł zarezerwowano dla uczestników zjazdu, po większej części włościan.

Benefis. Panna Pysznik, która od dłuższego już czasu pracuje na naszej scenie i czyni znaczne postępy, wybrała na swój benefis miły a piękny utwór z literatury węgierskiej, t. j. „Pocałunek" Doczego. Nietylko ponętny tytuł tego utworu, ale i jego prawdziwa warość zjednały mu powodzenie na scenach całego świata.

(*m*) **Wczorajszy wieczorek pp. Skalskich** odbył się w obec licznie zebranej, doborowej publiczności, w sali „Frohsinn'u". Pani Skalska zbierała huczne oklaski i bukiety za wzorowe wykonanie arji z „Paziów", „Marty" i „Fausta", a Skalski pobudzał całe audytorjum do homerycznej wesołości, czy to jako Feiteles, Lambertuccio i gubernator z „Gaskończyka". Kuplety, przyjmowane hucznemi oklaskami, sypały się jakby z rogu obfitości. W przedstawieniu brali też udział pp. Chudkowski i Webersfeld, tudzież panna Solecka.

Wyrażamy nadzieję, że wczorajszy wieczorek pp. Skalskich nie był ostatnim i że wkrótce obaczymy znów na scenie naszych sympatycznych artystów. Na licznym udziale publiczności wcale nie zabraknie, zwłaszcza, że po ustąpieniu państwa Skalskich i pani Becskaj siły operetki tutejszej sceny są mniej, niż mierne.

„Śmigusa" nowy (4.) numer nietylko dorównuje swym poprzednikom, ale wykazuje postęp co do staranności Redakcji, która chwyta zręcznie wszystko co na czasie i podaje w prawdziwie humorystycznej formie. Ostatnia rycina, przedstawiająca Knotza z Bismarkiem jest wyborna, dobrze

jest także trafiony jeden z kandydatów do miejskiej prezydentury na pierwszej stronnicy. *Śmigus*, który go szczerze polecamy, kosztuje kwartalnie 1 zł. 20 ct. Adres Redakcji: Halicka l. 46.

Z izby sądowej.

Poznań 12. lutego.

(Proces prasowy.)

Proces prasowy toczył się dzisiaj przed tutejszą Izbą karną przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Kurjera Poznańskiego* panu Nikazemu Gruszczyńskiemu i przeciw ks. drowi Kanteckiemu, którego król. Prokuratorja jako szefa tego pisma uważała. Oskarżenie zarzuca podsądnym, że w numerze 229 *Kurjera Poznańskiego* r. z. zamieścili artykuł z *Revue de deux mondes* traktujący o wydalaniach niepruskich poddanych z granic państwa pruskiego. W artykule tym dopatrzył się król. prokurator obrazy księcia Bismarka i Ministerstwa stanu.

Po wywodach król. pierwszego prokuratora p. Hartmann'a, który dla każdego z podsądnych wniósł o 6 miesięcy więzienia, zabrał głos obrońca notarjusz p. Jaździewski i w wymownych słowach dowodził, że ks. dr. Kanteckiego żadną miarą karać nie można, bo prawo prasowe nie zawiera przepisu, któryby kazał czynić odpowiedzialnymi kierowników pisma, czego zresztą ks. dr. Kanteckiemu nie udowodniono. Wykazawszy nadto obrońca, że artykuł inkryminowany nie zawiera obrazy, wniósł o uwolnienie obydwóch jego klientów.

Sąd przyjął w motywach wyroku, że ks. dr. Kantecki jest spiritus rector *Kurjera Poznańsk.*, ale jako taki nie podpada pod przepisy karne. Nie można też było udowodnić ks. dr. Kanteckiemu, aby był autorem tego inkryminowanego artykułu. Ze względu na to, uwolnił Sąd ks. dr. Kanteckiego od winy i kary, a p. Gruszczyńskiego skazał podług wniosku prokuratora na sześć miesięcy więzienia.

Warszawa 10. lutego.

(Proces biłgorajski.)
(Ciąg dalszy.)

W dniu wczorajszym przed oczyma sędziów przesunął się szereg świadków, których zeznania stanowią dość obfity materjał dowodowy, rzucający wyraźniejsze światło na rolę każdego z oskarżonych.

Badanie trwało od godziny 10-tej rano do 6-tej wieczorem i przez ten czas wysłuchano 22 świadków.

Pomijając mniej ważne zeznania, zanotujemy tylko rewelacje kilku najważniejszych świadków, którzy byli w bliższej z oskarżonymi styczności i posiadają wiadomości z pierwszej ręki.

Do takich należy przedewszystkiem świadek Samnow, który zasiadał w komisji rekrutskiej w Biłgoraju.

Zdaniem jego, żadnych nadużyć nie popełniano. Wprawdzie dawano popisowym w znacznej ilości zielone bilety, lecz bynajmniej nie za łapówki, gdyż komisja w ogóle niewielką przywiązywała wagę do opinji doktora.

Najważniejsze było zeznanie drugiego członka komisji, naczelnika straży ziemskiej, Zaturskiego. Od r. 1873, kiedy objął swój urząd, o żadnych nadużyciach przy poborze do wojska nie słyszał.

Dopiero kiedy naczelnikiem powiatu został Górski, rozchodzić się poczęły wieści o nieprawidłowościach przy rewizji, oraz wymieniano popisowych, jako faktora i pośrednika wymieniano Hertzberga.

Bliższe wiadomości o nadużyciach świadek otrzymał w roku 1883, przed samym poborem. Pochodziły one od miejscowego żandarma, który mu doniesiono, iż Hertzberg zbiera i przechowuje u siebie pieniądze, przeznaczone na opłacenie członków komisji.

Gdy powyższe dano w ręku, świadek postanowił sprawdzić chodzące po mieście pogłoski i w tym celu zwrócił podczas posiedzenia uwagę na zachowanie się członków komisji i Hertzberga.

Ten ostatni grał rolę tolumfackiego, wyświadczał drobne przysługi, przynosił śniadania itp.

W czasie przerwy, przeznaczonej na posiłek, świadek wyszedł na chwilę z sali; co się działo w jego nieobecności, nie wie, pamięta tylko, że wkrótce potem Hertzberg został aresztowany.

Zapytywany przez prokuratora i obrońców, Zaturski potwierdził wiele drobnych okoliczności, świadczących przeciw oskarżonym. Tak np. powtarza on szczegół przytoczony w akcie oskarżenia, a tyczący się zachowania Sawickiego w obec tych popisowych, którzy opłacili się p. Górskiej.

Wspominaliśmy już, że Sawicki przedstawiał ich jako „protegowanych" pani Górskiej, co zwykle zjednywało im przychylność komisji. Zaturski oświadczył, iż sam był kilka razy świadkiem podobnej rekomendacji.

W ogóle z zeznań jego możnaby wyprowadzić wniosek, iż komisja uważała go za niemiłego świadka, którego się obawiać należy.

Dr. Schütz opowiada, jak Tajersztein, powołując się na stosunki i rekomendacje doktorów, ofiarował mu swoje usługi przy pośrednictwie z losującymi. Świadek w stosunki z nim wchodzić nie chciał, z rozmowy z nim jednak wywnioskował, że nadużycia popełniają się na wielką skalę i stały się już zwyczajem.

Na posiedzeniach sam nic szczególnego nie zauważył, dziwiło go tylko, że Rewkowski, Sawicki i Górski zawsze się z sobą zgadzali.

Następni świadkowie mało dostarczyli faktów do materjału dowodowego. Jedni, jak Kożuszek, Lewkowicz, Zachman i Krotke słyszeli tylko to i owo o nadużyciach, inni: jak Stańska (służąca u Górskich) i Szemuś (lokaj) widzieli, że ojcowie i matki popisowych dostarczali Górskim produktów w naturze, ale czy za pieniądze, czy w prezencie, nie wiedzą. Oboje przeczą stanowczo, jakoby słyszeli o wykupywaniu się od wojska, lub widzieli kogokolwiek płacącego na ręce Górskich sumę wykupną.

Najniekorzystniej dla Hertzberga wypadło zeznanie żandarma Raka. Opowiada on, że w czasie poboru Hertzberg otoczony był zawsze interesantami, przesiadywał całemi dniami w ratuszu i widocznem było, że pośrednictwo jego ma wagę u członków komisji. O łapówkach na rzecz ostatnich mówiono otwarcie.

W dalszym ciągu Rak opowiada, że Hertzberg był w ciągłych stosunkach z Górskimi, Rewkowskim i Okońskim. Dzięki temu zażywał wielkiej powagi w powiecie i otwarcie obiecywał wyjednanie uwolnienia od wojska tym, którzy złożyli na jego ręce pieniądze.

Pozostaje nam jeszcze do zanotowania zeznanie ks. Miecha. Żałujemy, że dla braku miejsca musimy je dzisiaj pominąć. Nie omieszkamy za to podać takowego w następnym numerze.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13. lutego. Przewodniczy prezydent m. p. Dąbrowski:

Radny dr. Zucker interpeluje w sprawie Francuzki E. R. odstawionej ze szpitala do aresztów miejskich, gdzie przytrzymaną została dla 17 złr., należących się za koszta leczenia. P. Zucker zapytał. 1. co prezydent zarządzić zamyśla celem zbadania faktu tego? Wyjaśnienie publiczne jest wskazane, aby zaspokoić opinję zaniepokojoną i dać zadośćuczynienie obrażonemu uczuciu ludzkości; 2. co zamierza uczynić, aby w przyszłości wydarzenie takie nie mogło się powtórzyć?

Pan prezydent odpowiadając na tę interpelację oświadcza, że zbadał całą sprawę najdokładniej. Poddana francuska E. R. przybyła w sierpniu z. r. do Lwowa, mieszkała w hotelu, a nie mając czem zapłacić za pomieszkanie, sprzedać musiała chustkę za 7 złr. Następnie udała się do biura wywiadowczego p. Birklego i prosiła o posadę. Pan Birkle nie mając na razie wakującej posady, przyjął ją za guwernantkę do swoich dzieci, za co otrzymała wikt i stancję. Na tej posadzie pozostawała panna R. przez 3 miesiące, aż znalazł się dla niej obowiązek w Tłumaczu. Była tam przez 5 tygodni, poczem zgłosiła się jako chora do powszechnego szpitala we Lwowie, gdzie u św. Antoniego leczoną była przez 25 dni na oddziele chorób zakaźnych. W lutym 1885 r. Wydział krajowy, jako władza zwierzchnicza, wydał polecenie, aby osoby leczone w szpitalu powszechnym na choroby zakaźne, po wyleczeniu odstawiane były dla stwierdzenia tożsamości do aresztów miejskich. Postąpiono tak samo i z panną R., którą odstawiono do aresztów miejskich, prosiła aby zaprowadzono ją do p. Birklego, który podług jej zapewnienia zapłaci za nią owe 17 złr. i dodała, że gdyby tego nie uczynił, to zwarjuje. Pan prezydent twierdzi, że panna R. nie miała zamiaru zabić się, inaczej byłaby skoczyła nie z 4go lecz 3go piętra — takie jest tam urządzenie, że gdyby się była rzuciła z 3go piętra, to niezawodnie byłaby na miejscu się zabiła. Na szczęście nadwerężyła sobie tylko kość i za parę dni będzie zdrową. Ostatecznie oświadcza pan prezydent, że panna R. była wprawdzie przyzwoicie ubraną, to jednak nic nie znaczy, ponieważ ludzi podług sukni sądzić nie można, a zresztą musi Magistrat wykonywać ściśle polecenia Wydziału krajowego.

Radny Markiewicz zwraca uwagę, że w Radzie miejskiej błąka się od 6 lat jego wniosek o lepszem zaopatrzeniu ubogich, które dotychczas jest niedostateczne, a zresztą brak jest dotychczas ewidencji, czy ten lub ów ubogi zaopatrzony już nie jest przez inne Towarzystwo dobroczynności. Koniecznem jest założenie centralnego biura ubogich, ażeby takie wypadki jak z panną R. nie wydarzały się więcej. A zresztą przypomina zeszłoroczny wypadek, że w stolicy kraju umarł człowiek z głodu. Zapytuje, co się z jego wnioskiem dzieje.

Radny Weich: Byłem wczoraj w aresztach miejskich, siedzi tam furman Gottlieb od 10 tygodni i nie wie za co a co najciekawsze, że i zarządca aresztów o tem nic nie wie za co i po co ten biedak tam siedzi. Obaj tyle tylko wiedzą, że odesłał go tam komisarz policji p. Bleim. Chlebodawca Gottlieba, właściciel domu chciał za niego poręczyć, nic to jednak nie skutkowało, a Gottlieb siedzieć tam będzie Bóg wie jak długo. Rodzina jego w skutek tego w nędzy, a my go karmić musimy.

P. prezydent odpowiada, że celem stwierdzenia przynależności trzymać muszą nieraz bardzo długo w aresztach miejskich.

Tu odzywają się głosy, że w aresztach tych siedzą dwie kobiety, poddane rosyjskie już od dwóch lat.

Radca magistratu p. Stroner oświadcza, że Gottlieb przytrzymany został jako włóczęga, i że obecnie badają jego przynależność. Wprawdzie zgłosiła się do aresztów miejskich matka Gottlieba z błagalną prośbą, aby go wypuszczono i chlebodawca jego chciał za niego poręczyć — to jednak nic nie ma do rzeczy.

Rad. Weich: To dziwne, a przecież Gottlieb był w obowiązku, ztamtąd go wzięto i chlebodawca jego chciał ręczyć.

Radny Zucker oświadcza, że odpowiedź p. prezydenta nie zadowala go, nie przekonano go bowiem, ażeby w tym wypadku badanie przynależności miało cel racjonalny. A co do przepisu Wydziału krajowego, to najlepiej ilustrują ten przepis tego rodzaju wypadki, które dają powód do krytyki. Przepis Wydziału krajowego nie jest racjonalnym. Rozumiem badania w kierunku policyjnym ale nie dla zabezpieczenia kosztów leczenia. Jeżeli w innych wypadkach nie zatrzymują w aresztach, to i w razie chorob zakaźnych uczynić tego nie powinni, szczególnie, że jedynym motywem jest tu zabezpieczenie zwrotu kosztów leczenia. W każdym jednak wypadku panna R. nie powinna była być traktowaną na równi z innemi.

Pan prezydent podnosi, że Magistrat musi być posłuszny Wydziałowi krajowemu jako władzy zwierzchniczej.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do porządku dziennego: Przyzwolono kredyt 200 złr. na odrestaurowanie studni na folwarku w Persenkówce. Uwzględniono rekurs dra Dubanowicza w sprawach budowniczych. Towarzystwu Kółek rolniczych udzielono subwencji 200 złr. na koszta zjazdu.

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Gremjum chrześcjańskich kupców i przemysłowców odbędzie się we środę dnia 17-go bm. o godzinie 6. wieczorem w Izbie rękodzielniczej w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawa handlu wiejskiego. 3. Wnioski do zmiany statutu. 4. Założenie Banku handlowo-przemysłowego. 5. Załatwienie kwestjonarza w sprawie uzdolnienia kupieckiego. 6. Wydawnictwo przewodnika handlowo-przemysłowego firm krajowych. 7. Wydawnictwo bibliotek handlowo-przemysłowych i rękodzielniczych.

Towarzystwo Tatrzańskie. Onegdaj po południu odbyło się w krakowskiem Muzeum techniczno przemysłowem XIII. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. W nieobecności chorobą złożonego prezesa, tudzież I. wiceprezesa zagaił takowe II. wiceprezes Towarzystwa, dr. Władysław Markiewicz, przemową, w której wspomniał o pożyczce amortyzacyjnej celem spłacenia długu, ciężącego na dworcu tatrzańskim, o zatwierdzeniu ustaw stacji klimatyczno-leczniczej w Zakopanem, wskutek czego ubędzie Towarzystwu wiele dotychczasowych wydatków, wskazał dalej program przyszłych robót w Tatrach (wystawienie hotelu przy Morskiem Oku, ułatwienie komunikacji z Węgrami przez wybudowanie nowej drogi z Poronina przez Ciche, Łysą do Jaworzyny Spiskiej). Odczytany następnie przez p. Emila Szwarca protokół z XII. walnego zgromadzenia, tudzież przez sekretarza wydziału, prof. Świerza, sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, przyjęło zgromadzenie do wiadomości. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że Tow. miało r. z. 7826 zł. 98 ct. dochodu, a 7227 zł. 73 ct. rozchodu, dalej że r. z. wybudowano nowe schronisko przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, utorowano nową ścieżkę na Świnnicę, dawniejsze drogi górskie ponaprawiano, rzucono w wielu miejscach kładki i mostki. Szkoła snycerstwa wzbogaconą została nowym oddziałem budowniczo-stolarskim i liczy obecnie 12 nauczycieli i 90 uczniów. Sprawozdawcę ze stanu kasy Tow., dra Wierzbickiego, uwolniono na wniosek p. Bartoszewicza od czytania drukowanego sprawozdania porównawczego z przychodów i rozchodów Tow. za rok 1885 i na wniosek p. Gustawicza, uczyniony imieniem komisji kontrolującej, udzielono wydziałowi absolutorjum. Z kolei przystąpiono do wyborów, w których wzięło udział 29 członków. Prezesem Towarzystwa wybrano ks. Eustachego Sanguszkę. W skład wydziału weszli w miejsce wylosowanych: dr. Władysław Ściborowski, Wiktor Erard Ciechomski, Walery Eljasz, hr. Zygmunt Cieszkowski i ks. Józafat Sobierajski. Do komisji kontrolującej powołano pp.: Władysława Fischera, Bronisława Gustawicza i Teofila Zarembskiego. Następnie przyjęto preliminarz wydziału na rok 1886, którego dochód obliczony na 9679 zł. 25 ct., a rozchód na 7925 zł. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek wydziału, aby bież. roku członkom Tow. oprócz sprawozdania w dotychczasowej formie rozdać bezpłatnie *Ilustrowany Tygodnik do Tatr i Pienin* przez Walerego Eljasza, znacznie zwiększony i zaopatrzony mapką Tatr. Większością głosów wniosek ten uchwalono. W końcu posiedzenia przewodniczący zdawał sprawę z pisma do wydziału Tow. wystosowanego od 12 członków zamiejscowych oświadczając, że wydział chętnie przychyli się do niektórych rezolucyj uzasadnionych i że bież. roku zwoła wiec w Zakopanem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 12. lutego 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 6·50 do 7·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·— do 5·50, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 5·75 6·50, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —.—, rzepak nowy złr 9·— do złr. 10·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr.—·—, wyka na nasienie złr. 5·50 do złr. 6·25, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 5.50 złr. 6·— złr do —·—, hreczka złr. 6·25, do 7·—, kukurudza złr. 3·75 do 4·50, chmiel za 56 kilo złr. 5·— do 10·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 38·— do 52—, koniczyna biała złr. 42·— do 65·—, koniczyna szwedzka złr. 45— do 75·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 22·50 do 23·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. lutego.

W wstępnym artykule, który dziś zamieszcza *Diło*, znajdujemy słowa ze wszech miar godne uwagi. Wiadomo, że *Neue fr. Presse* dowiedziała się ze *Słowa* o adresie *zahlreicher ruthenischen Bürger* do księcia Bismarka, w którym wyrażono uznanie za jego mowę przeciw Polakom.

Diło zaznacza najpierw, że artykuł *Słowa* został prawdopodobnie mylnie zrozumiany, gdyż nie było tam mowy specjalnie o ruskich obywatelach. „Jeżeliby to było prawdą, jeżeliby jakaś frakcja oczajduszów z pomiędzy Rusinów wysłała adres do ks. Bismarka, to kompromitowałoby to nas w obec całej Słowiańszczyzny! Rusini galicyjscy byliby jedynym narodem słowiańskim, który przyklasnął eksterminacyjnej, antysłowiańskiej polityce Bismarka. A za cóż my Rusini mielibyśmy dziękować księciu?! Za to, że Polskę chce uczynić pruskim, niemieckim krajem i osłabić Słowiańszczyznę?! A przecież spiewamy ruską pieśń, że nie wolno urwać ani piędzi słowiańskiej ziemi! Czy za to mamy chwalić Bismarka, że gani Austrję za to, iż pozwala na naukę rodzinnego języka". W końcu zakłada *Diło* uroczysty protest przeciw posądzeniu jakoby Rusini podpisali taki adres a jeżeli go jacyś oczajdusze wysłali, to niechaj przyznają się otwarcie".

Inicjatorowie adresu dziękczynnego do Windhorsta i Rickerta proszą nas o ogłoszenie, że przekonani argumentami pism krajowych zaniechali stanowczo myśli wysłania wspomnianego adresu. Zarazem zawiadamiają nas, że doniesienie jednego z pism miejscowych, jakoby adres już został wysłany, pozbawionem jest wszelkiej podstawy.

Ministerstwo sprawiedliwości rozporządziło, że w lwowskim zakładzie karnym wszystkie wyroby skazańców, które robią konkurencję miejscowemu przemysłowi, mają być zaniechane, a odnośne kontrakty, zawarte z przedsiębiorcami, rozwiązane.

Praska *Politik* donosi z Wiednia, że pierwszy występ ministra Gautscha na posiedzeniach komisji budżetowej zrobił wcale sympatyczne wrażenie. Nie da się zaprzeczyć, że na zadane sobie pytania odpowiadał minister z dokładną znajomością rzeczy, która świadczy o tem, że br. Gautsch opanowuje poruczony sobie Wydział.

Rząd ma w przyszłym tygodniu przedłożyć projekt do ustawy dotyczący reformy kas gwareckich.

Antysemita Pattai ma na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów postawić wniosek tej treści, by wezwać prezydjum do zwołania ankiety z osobistości, które nie były zatrudnione przy budowie Parlamentu, dla zastanowienia się nad przyczynami złej akustyki sali obrad i przedsięwzięcia odpowiednich środków zaradczych.

O projektach przeciw Polakom pisze *Germania:* Dotychczas wydalania zajmowały tylko umysły i serca — (z radością mówimy o znacznej większości narodu niemieckiego). Było to niepojęte, twarde i dla wszystkich po za granicami kraju żyjących Niemców fatalne rozporządzenie. Ale jakże prześcigły je widoki, które otworzył książę Bismark w swych mowach przeciw Polakom i zamysły wypowiedziane w leżących przed nami projektach! Będziemy teraz mieli w Niemczech Irlandję. Sposoby używane w zeszłych wiekach, w cokolwiek łagodniejszej tylko formie, ale z tym samym skutkiem, zostaną użyte w celu wyparcia szczepu z starodawnej puścizny ziemi po przodkach odziedziczonej.

Pożegnano się z nadzieją pozyskania polskich poddanych; chodzi teraz o ich ujarzmienie i wyparcie. Pokasowano liczne paragrafy konstytucji pruskiej na te obszary, stworzono nierówność prawa i praktyki administracyjnej, która z nabytkiem równouprawnienia nie będzie robiła wiele ceregieli. I wszystko to dzieje się na proste podejrzenie, bez wyraźnych dowodów niewierności Polaków, chociaż już ich aż nadto rozdrażniono walką kulturną, kwestją językową. Tak tedy zanegowano liczne nabytki, które w naszej epoce uważano za niepodlegające kwestji i podano wielką część naszych współobywateli pod grozę twardego, oburzającego ich prawa wyjątkowego.

Rozprawa nad wniesionemi w Sejmie pruskim projektami ustawodawczemi przeciw Polakom rozpocznie się dnia 22. b. m. Słychać, że ustawa prasowa dla Ks. Poznańskiego ma uledz znacznej zmianie.

Dziennik Poznański tak pisze o myśli znanego adresu do posłów Sejmu pruskiego: „Czytaliśmy wzmianki o tem w różnych pismach polskich; nie powtarzaliśmy ich wszakże, bośmy nie przywiązywali do tych pogłosek adresowych żadnej wiary. I cieszymy się, że pogłoski te były fałszywemi. Chwila zanadto poważna, aby się adresami bawić, adresami, o które wcale a wcale tym, dla których miały być wystosowane, nie chodzi. Spełnili oni tylko swój obowiązek i to nie ze względu na nasze piękne oczy, ale gwoli swym przekonaniom i zasadom. W ogóle ośmielilibyśmy się zanieść probę do pism galicyjskich, aby zbyt pochopnie do czynów się nie rwali — my sądzimy, że mają dość wdzięcznego pola do uwag, do krytyki itd. Niechby na tem poprzestały i poprzestawały. Proponowanie zaś jakichś czynów mogłoby się spotkać z opozycją naszego społeczeństwa, co jak się zdaje, wcale nie byłoby dla nich pożądane".

Posener Zeitung otrzymuje z Kępna następującą korespondencję: „Ostatni z wydalonych poczynają powoli przy zbliżającym się terminie prolongacyjnym emigrować do Ameryki, Anglji, Holandji a w najmniejszej części do Królestwa Polskiego. Jest tu kilka rodzin, których ojcowie wywędrowali sami do Ameryki opuściwszy rodziny. A lubo władze w przypadkach takich udzieliły pozostałym prolongacji pobytu, to jednak nie jedna rodzina, która dotąd żyła szczęśliwie, pozbawioną została ogniska domowego".

W Parlamencie niemieckim obiegała onegdaj pogłoska, że Rząd przedłoży podobną ustawę Sejmowi pruskiemu, jeżeli Parlament odrzuci ustawę o socjalistach.

Sejm pruski wybrał Kellera prezydentem, Heeremana pierwszym a Bendę drugim wice-prezydentem.

O znanem wydaleniu stuletniej staruszki czytamy w *Nowostiach*: „Niebezpieczeństwo, które zagrażało istnieniu cesarstwa niemieckiego, prawie już usunięto. Jedna z najniebezpieczniejszych osobistości dla interesów niemieckich, 100-letnia staruszka, rosyjska poddana, Breszczerska, nakoniec została wydaloną z granic tego przez wszystkich tak krzywdzonego cesarstwa. Dziś już książę Bismark może spokojnie poświęcić wszystkie swoje siły sprawom wewnętrznym".

K. A. Breszczerska, prawie zupełnie ociemniała i głucha, przeszło dwadzieścia lat mieszkała przy swoim wnuku niedaleko Gniezna, a dziś, jak wiadomo, wskutek znanego nakazu ks. Bismarka, zmuszoną była opuścić rodzinę i bez opieki, bez środków udać się do Warszawy, gdzie nietylko krewnych, ale nawet znajomych nie ma prawie zupełnie.

Pol. Corr. dowodzi w korespondencji z Petersburga, że Rząd rosyjski musi się sprzeciwić postanowieniu ugody turecko-bułgarskiej, nakładającemu na Bułgarję obowiązek dostarczenia Turcji w razie wojny pewnego kontyngensu wojennego — a to dlatego, że w takim razie walczyłyby wojska chrześcjańskie obok muzułmańskiego przeciw wojskom innych chrześcjan. Walka taka jest nawet bardzo prawdopodobną. Po zawarciu przymierza zaczepno-odpornego między Turcją a Bułgarją, przyjdzie prawdopodobnie do porozumienia i przymierza między Serbją a Grecją, a wkrótce potem do starcia między temi grupami.

Bułgarja miała wystosować do wielkich mocarstw notę dyplomatyczną z zawiadomieniem o zarządzeniu ponownej mobilizacji na dzień 19. lutego.

Pol. Corr. donosi z Aten, że Rząd zabronił wszystkim władzom krajowym wydawać paszporta za granicę dla mężczyzn zdolnych do boju, bez względu na ich wiek i zatrudnienie.

Z Brukseli donoszą, że Izba przyjęła podczas rozpraw nad budżetem Ministerstwa wojny 70 głosami przeciw 52 poprawkę ministra, odnoszącą się do powoływania tych klas, które są jeszcze obowiązane do służby, a znajdują się na urlopie. Przez to zrobiono początek w utworzeniu armji rezerwowej.

Z Rzymu donoszą, że konsystorz ma się odbyć dopiero w czerwcu. Większość kolegium kardynalskiego uważa koncesje zrobione przez Bismarka w dotychczasowej ustawie kościelnej, za niedostateczne.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Paryża, że krąży tam pogłoska, iż ks. Aleksander uda się do Stambułu a następnie do Londynu.

Podług wiadomości z Krety zamierza ludność tameczna wręczyć konsulom, tudzież komendantowi zagranicznych okrętów, stojących w zatoce Suda, petycję względem unji Krety z Grecją. — Konsulowie zawiadomili ludność kreteńską o przybyciu obcych okrętów wojennych do zatoki Suda, aby Kreteńczykom odebrać nadzieje, iż Grecja wspierać będzie ewentualny wybuch rewolucji na Krecie.

Rokowania pokojowe nie postąpiły naprzód prócz załatwienia zwykłych formalności i artykułu wstępnego. Delegowani postanowili udzielać codzień do wiadomości korespondentom, przebywającym w Bukareszcie tylko to, co może być publikowane — z resztą rokowania trzymać w tajemnicy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 15. lutego. Ogólny rezultat dochodów Kolei czerniowieckiej jest korzystny. Dywidenda tegoroczna wyniesie 14 złr. od akcji.

Telegramy biura koresp.

Paryż 15. lutego. Dochody za styczeń 1886 wykazują cyfrę mniejszą o 12½ miljonów od preliminarza, a o 11 miljonów od dochodów za ten sam okres czasu w roku ubiegłym.

Na cmentarzu „Pére Lachaise" odbyła się wczoraj demonstracja rewolucyjna. Porządek nie został jednak zakłócony.

Stambuł 15. lutego. Porta wystosowała do swych reprezentantów zagranicznych okólnik, w którym zbija zarzuty Rządu rosyjskiego przeciwko umowie turecko-bułgarskiej.

Bukareszt 15. lutego. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Konferencja przyjęła pierwszy artykuł traktatu o formalnem zawarciu pokoju. Co do drugiego artykułu o znaczeniu granic Mijatowicz wezwał wczoraj Madżida paszę i Geszowa do przedłożenia dotyczących wniosków na piśmie, na co pełnomocnicy tureccy oświadczyli, że muszą zażądać od Porty instrukcji. Madżid pasza wysłał natychmiast szyfrowany telegram do Stambułu i spodziewa się dzisiaj odpowiedzi. Dalsze więc posiedzenia rozpoczną się prawdopodobnie za trzy dni. W ogóle przewlekanie obrad uważają tu jako znak niedobry. Mijatowicz, jak słychać, upatruje w tym kroku delegatów życzenie, aby bez straty czasu i niepotrzebnych rozpraw dojść jak najrychlej do celu. Pomiędzy Belgradem a Bukaresztem odbywa się żywa wymiana depesz.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 215·25 do 218·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·50 do 235 50, Banku hipot. galic. 276·— do 279·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·— do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— do 90·—, Banku krajowego 4½% w. a. 93·— do 94·—, Banku hip. gal. 6% 102·25 do 103·25, Banku hip. gal. 5% 97·75 do 98 75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·75 do 100·75, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·50 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·50 do 92·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·88 do 5·96, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·32 do 10·42, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾ do 1·25¾, 100 marek niemieckich 61·35 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą" druga „żądają".

Wiedeń dnia 15. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·10, Anglo-Austr. 114·25, Akcje banku Union 75·40, Kolej Karola Ludwika 215·25, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·42, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6% Galicyjski bank krajowy 93·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 13. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·45, w srebrze 84·80, Renta w złocie 113·55, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 299·50, Londyn 126·30, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 13. lutego godz. 5. min. 30. Rosyjski banknoty 299·20, Akcje kredytowe 499·—, Lombardy 213·50, Galicyjskie 87·90, Kolei rumuńskiej 62·90, Austrjackie banknoty 161·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń: dnia 13. lutego : 14·50 do 14·75. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·20 na luty 7·10 na sierpień-grudzień 7·25. Antwerpja: na luty 18·75. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 15. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. Ziffer, z Wiednia. Dr. I. Landesberg, z Tarnopola. Dr. A. Langer, z Tarnopola. I. Telczyński, z Kłodna. I. Kropiński, z Berehów. B. Younga, z Prosinowa. C. Szuszkiewicz, z Wołynia. S. Brysiewicz, z Turki. A. Niementowski, ze Żółkwi. W. Frisch, z Wiednia. W. Gołębski, z Sławentyna.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Sierakowski, z Krakowa. M. Chołowiecki, z Krakowa. A. Czecz, z Kós. H. Schwanhäufer, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. L. Brzezicki, z Wołynia. P. Partykiewicz, z Drohobycza. H. M. Schulman, ze Stanisławowa. A. Praschil, z Lubaczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Macucheli, z Mostów. M. Sternschern, z Wiednia. I. Gluck, z Wiednia. M. Bieniecki, z Kosiny.

HOTEL LAZARUS. F. Mayer, z Czerniowiec. M. Sperling, z Wiednia. A. Schönbach, z Żurawna.

L. 110.

KONKURS.

Od 1. kwietnia 1886 r. zostanie obsadzoną prowizorycznie posada lekarza miejskiego w Mikołajowie pow. Żydaczów, w której to miejscowości jest także siedziba c. k. Sądu powiatowego.

Z tą posadą połączona jest płaca roczna 400 zł. w. a., tudzież dochody z oględzin bydła na rzeź przeznaczonego.

Pp. Doktorowie med. otrzymają pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do tutejszej Zwierzchności miejskiej najdalej do 1. marca 1886.

Magistrat król. miasta.

Mikołajów, 8. lutego 1886.

Burmistrz.

1302 2—3 **Jan Mićkiewicz.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.